

Zakajewa w Polsce przygody

19 września 2010

Komedia pomyłek i nieoczekiwane zwroty akcji. To wcale nie nowy, niskobudżetowy film, a historia Ahmeda Zakejewa, premiera czeczeńskiego rządu na uchodźstwie, w przeciągu ostatnich 4 dni.

Dyskusja wzbudziła również kontrowersje na profilu "Kącika Dyplomatycznego" na Facebooku, co zainspirowała mnie do napisania tych kilku akapitów. Uporządkujmy zatem.

Przyjazd Zakejewa do naszego kraju nie był dla nas korzystny. Wiadomo, że nie można zjeść ciastka i mieć ciastka, dlatego ktoś z dwójki Czeczeni-Rosjanie będzie bardzo niezadowolony. Sami też nie zaimponowaliśmy konsekwencją – najpierw dajemy czeczeńskiemu liderowi wizę, a potem grozimy mu zatrzymaniem, o ile nie aresztowaniem i – co prawda teoretyczną, ale jednak – szansą ekstradycji. Polacy podesłali więc Zakajewowi koło ratunkowe, czyli informacje o czekających go nieprzyjemnościach, licząc na rezygnację z przyjazdu. Śnieg zaczął się gromadzić, a lawina stawała się coraz większa...

Niezależnie od wszystkiego trzeba pamiętać, że świat zapomniał o Czeczenii. Po wydarzeniach z 11 września było oczywiste, że Rosjanie będą oczekiwali zapłaty za pomoc, a może po prostu nieprzeszkadzanie, w wojnie z terroryzmem. Rachunek został uregulowany i żaden poważniejszy polityk nie wspomina o tym temacie, a nawet jeśli ktoś – tak jak Angela Merkel, walcząc o poprawienie sondaży – wspomni o łamaniu praw człowieka w Rosji, robi to abstrakcyjnie, nie wskazując na Czeczenię.

A jest co piętnować – tysiące zabitych osób, zniszczone domy, gwałcone kobiety, torturowani ludzie i zero sprawiedliwości. Żołnierze cieszą się niemal całkowitą bezkarnością, w kraju rządzi Ramzan Kadyrow, który za swojego idola uważa premiera Władimira Putina. Jeżeli ktoś zapytałby się mnie, czy w

Czeczeniu łamane były podstawowe prawa człowieka, nad odpowiedzią nie zastanawiałbym się nawet przez chwilę. Jednocześnie wiadomo, że żadne państwo świata niepodległości Czeczenii nigdy nie uzna.

Czeczenie udało się spacyfikować. Walczą już głównie islamiści, którzy robią to – jak podkreśla Zakajew – nie w imię niepodległej Czeczenii, a Allaha. W dodatku ich terrorystyczne metody są jak najbardziej na rękę Rosjanom, którzy w końcu wyhodowali sobie prawdziwych kaukaskich terrorystów, a z nimi mogą walczyć, mając poparcie społeczności międzynarodowej. Ten proceder doskonale Zakajew rozumie i akcentuje w swoim wywiadzie, którego udzielił “Rzeczpospolitej”.

Na zmianę sytuacji strategicznej się nie zanosi, ale wbrew temu, co może się wydawać, Moskwa do kwestii Zakajewa podchodzi bardzo spokojnie. Jeżeli byłby rzeczywiście groźny, to zajęłaby się nim odpowiednia komórka GRU i jak to mawiał Józef Stalin – “nie ma człowieka, nie ma problemu”. Po co jednak Moskwie inny człowiek na czele nic nieznaczącego rządu emigracyjnego? Zakajew jest umiarkowany i wcale nie wzywa do fanatycznej walki z Rosjanami. Brytyjski sąd nie dał wiary rosyjskim dowodom w jego sprawie. Filozofia zatem wygląda tak – staramy się o ekstradycję Zakajewa, jak się uda, zrobimy mu proces, a jak nie, to trudno.

W środku tej gry znalazła się Polska. Ze względu na naszą historię, zrywy niepodległościowe z XIX i XX wieku, Czeczeni wzbudzają u Polaków wręcz naturalną sympatię. Trzeba być jednak realistą – Warszawa o wolną Czeczenie walczyć nie będzie, bo ważniejsze są dla niej coraz cieplejsze stosunki z Rosją. Jednocześnie Zakajew może czuć się spokojny, bo wydanie Czeczeńca, a przecież ostatni w kolejności decyzję podejmuje minister Kwiatkowski, byłoby samobójstwem PRowym rządu.

Co prawda prokuratura uznała, że zarzuty są poważne i potrzeba aresztu, ale sąd wyśmiał wniosek i wypuścił Zakajewa, czym

wprowadził w konsternację polityków krzyczących już o "skandalu". Zakajew jest zwycięzcą tej rozgrywki – bohater mediów, a przy okazji powrót, przynajmniej do prasy, zapomnianej kwestii czeczeńskiej. Inaczej nikt o Światowym Kongresie Czeczeńskim nawet by się nie dowiedział. Mały plus, niezmieniający jednak tragicznego położenia tego narodu. W rzeczywistości – pyrrusowe zwycięstwo.

Inną interesującą koncepcję rozwiązania "problemu Zakajewa" przedstawił Jerzy Ratajczak na wspomnianym już profilu bloga na Facebooka. Zaproponował, by układać się z Rosjanami. Dla przykładu – za obniżkę ceny gazu o x% wydamy Czeczeńca. Makiaweliczny pomysł, który mógłby zainteresować Rosjan. Wiadomo, że z respektowaniem praw człowieka, a nawet naszą konstytucją, nie ma to wiele wspólnego, ale na tym polega Realpolitik i mogłoby się okazać, że w interesie narodowym Polski jest wykorzystywanie wszystkich atutów w negocjacjach z Rosjanami. Nie dojdzie do tego jednak z innego powodu – trójpodziału władz w Polsce. Dopiero po ewentualnym wyroku sądowym sprawa trafia do ministra sprawiedliwości. Wyrok sądu zezwalający na ekstradycję Zakajewa jest prawdopodobny, jak marsza stada pingwinów przez Saharę.

Czeczeniec na kongres dotarł, ale pozostawiam czytelników z pytaniem, czy kogokolwiek jego przebieg i ustalenia interesowały?

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)